DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM

Rok. VII. Lipiec 1934 r. Nr. 7.

WYDAJĄ OO. SALWATORJANIE

REDAGUJE: KS. ANTONIN MICHALIK T. B. Z.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA (Kr.)

KONTO P. K. O. № 404.847. — TEL. № 51.

„Wieniec rekolekcyjny“

Kto wpłaca składkę do „wieńca“, ten zwykle zaprasza innych do wpłacenia.

Składki prosimy przesyłać czekiem P. K. O. Nr. 404.847. Na czeku, na odwrotnej stronie (środkowej) napisać nazwiska i adresy tych osób, które się do „wieńca“ zaprasza. (Znaczka nie przylepiać!)

Pieniądze wpłacane do „wieńca“ są przeznaczane w pierwszym rzędzie na propagandę rekolekcyjną, a poza tem na pokrycie kosztów rekolekcyjnych za niezamożnych rekolektantów.

P. Stanisław Philip, nauczyciel z Rudy Śląskiej wpłaca 1 zł. i zaprasza p. Melanję Kaczmarczyk z Radomska, p. Romana Jamroza ze Szczakowy i p. Henryka Wolnego ze Szczakowy.

P. Stanisława Ottowa ze Szczakowy wpłaca 2 zł. i zaprasza do »wieńca« p. kapitanową Annę Gayerową z Tarnowskich Gór i p. Józefę Dowsilasową ze Szczakowy.

P. Bogumił Niedziela z Jaworzna wpłaca 1 zł. i zaprasza ks. prob. Piotra Jurkę, p. Marję Niedzielową, p. Antoniego Bednarczyka i p. Jana Gansa.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Aby ułatwić odprawianie rekolekcyj zamkniętych wydaliśmy świeżo modlitewnik na czas rekolekcyj i misyj pod tytułem:

KSIĄŻKA REKOLEKCYJNA

Obejmuje on 448 stron formatu małego (32) i zawiera objaśnienia jak odprawiać rekolekcje zamknięte i misje, zbiór nabożeństw na czas rekolekcyj. Rozmyślania na czas odnowień miesięcznych, nabożeństwa: do P. Jezusa, do Matki Najśw., do Świętych Pańskich, w różnych potrzebach oraz 51 pieśni kościelnych.

CENA W OPRAWIE PŁÓCIENNEJ TYLKO 2 ZŁ.

Z BRZEGAMI ZŁOCONEMI 3 ZŁ, OPRAWNA W SKÓRKĘ 4 ZŁ.

W Wydawnictwie Księży Salwatorjanów w Trzebini lub w Mikołowie jest do nabycia broszurka p. t.: **„DUSZA OFIARNA”. Cena 30 gr.** Dla udogodnienia można do zamówienia dołączyć znaczek pocztowy oraz drugi za 5 gr. na opłatę przesyłki. — Gorąco polecamy tę broszurę wszystkim czcicielom Serca Jezusowego. — Broszura o podobnej treści wyszła zagranicą w nakładzie kilkuset tysięcy egzemplarzy.

Odsprzedawcom udzielamy znacznego rabatu.

ROK VII. LIPIEC 1934 Nr. 6

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

:—: Prenumerata roczna 3 zł. — Pojedynczy numer 30 gr. :—:

Poznajmy Miłość Chrystusową.

Konstytucją Apostolską z d. 2. kwietnia b. r. Ojciec św. Pius XI. rozszerzył Jubileusz powszechny, obchodzony w przeszłym roku w Rrzymie, na cały świat. Trwać on będzie do oktawy Wielkiejnocy przyszłego roku. W ten sposób Namiestnik Chrystusa otworzył na oścież nieprzebrane skarby Kościoła św. i umożliwił wszystkim wiernym na całym świecie czerpanie z nich pełną ręką.

Każdy Jubileusz powszechny w Kościele katolickim, to zdarzenie o ogromnej doniosłości. Działa on orzeźwiająco jak burza. Jak to zjawisko przyrody oczyszcza powietrze z miazmatów, odpędza gnębiącą nas ospałość, sprawia, że z ulgą patrzymy w niebo, nabieramy nowej ochoty do pracy, tak Jubileusz powszechny przypominając nam nasze winy przed Bogiem, pobudza do pokuty, do modlitwy, do dobrych uczynków, każe nam wznieść w górę serca. Cały kościół odnawia się na duchu.

Ale obecny Jubileusz oznacza się szczególniejszą cechą, ma w sobie coś ogromnie rzewnego.

Wszak ogłoszony z okazji 1900 letniej rocznicy Odkupienia naszego, stawia nam tak żywo przed oczy te wielkie tajemnice miłości Bożej: tajemnicę ustanowienia Najśw. Sakramentu i Kapłaństwa Nowego Zakonu, tajemnicę Zesłania Ducha Św. i ogłoszenia ewangelji na cały świat, a nadewszystko tajemnicę Męki i Śmierci Zbawiciela naszego.

Corocznie obchodzimy te tajemnice, często o nich wspominamy, ale w tę 1900 letnią rocznicę, jakże żywo stają nam przed oczyma! To tak »jakby przed naszemi oczyma żywo odmalowany został Jezus Chrystus, między nami ukrzyżowany", jak powiada Apostoł (Gal. 3, 1).

Ta okoliczność potężnie przemówi do serc dzieci Kościoła św. Niewątpliwie miljony zyskiwać będą odpust jubileuszowy, to najzupełniejsze odpuszczenie win zaciągniętych u Boga przez grzechy swoje płacąc za nie sprawiedliwości Bożej niewyczerpanemi zasługami gorzkiej Męki i Śmierci P. Jezusa.

Lecz czy poprzestaniemy na samem tylko zyskaniu odpustu? Zapewne, kto zyskuje odpust jubileuszowy, postępuje według myśli Kościoła św. Niemniej jednak prawdą jest, że pamięta tylko o sobie. W obecnym jednak jubileuszu chodzi o coś więcej, mianowicie o to, abyśmy wzniósłszy się ponad siebie, pamiętali o Tym, któremu te bogactwa zawdzięczamy, czyli, mówiąc z Apostołem, »żebyśmy mogli pojąć, jak jest szeroka i długa i wysoka i głęboka: i mogli poznać, jak nieskończenie przewyższa wszelką wiedzę miłość Chrystusowa.» (Ef. 3, 18, 19).

A gdzież lepiej poznamy tę miłość Chrystusową, jeżeli nie na rekolekcjach zamkniętych?

Tu, wśród ciszy i skupienia, dusza poznając potworność grzechu i jego okropne skutki widzi w całym blasku ogrom miłości Zbawiciela, który, aby nam wysłużyć miłosierdzie Boże i wieczne zbawienie, nie zawahał się przelać do ostatniej Kropli Najdroższą Krew Swoją w strasznej i hańbiącej śmierci na Krzyżu. W rozważaniu tak wielkiej miłości grzeszne serce się kruszy, woła o miłosierdzie i przebaczenie, a w duszy rozpala się ogień miłości ku temu Zbawicielowi, który »umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował«.

Któż nie widzi, że to jest najlepszy sposób uczczenia pamiątki Odkupienia naszego?

O, jak mało znaną jest, nawet pomiędzy wiernymi ta miłość Chrystusowa, jak mało cenione jest to wielkie dzieło Odkupienia ludzkości!

Oby ten Rok Jubileuszowy zaznaczył się jaknajżywszym udziałem wiernych w rekolekcjach zamkniętych!

Ks. Antonin Michalik.

O ducha Chrześcijańskiego w Polsce

List Pasterski Episkopatu Polski.
(Ciąg dalszy)

V. NIEBEZPIECZEŃSTWO KOMUNIZMU.

Ostatnie niebezpieczeństwo, na które pragniemy wskazać, to **propaganda komunizmu**. Nie mamy tu na myśli zbliżenia politycznego, które po usunięciu przeszkód dobrego stosunku sąsiedzkiego nastąpiło między Polską a Sowietami pod względem międzynarodowego współżycia. Umacniając pokój na swej granicy wschodniej, Polska przyczyniła się walnie do utwierdzenia pokoju europejskiego, którego jest szczerą i zasłużoną rzeczniczką.

Chodzi nam o co innego, a mianowicie o to, że **pewne zorganizowane i luźne grupy wolnomyślicielskie uprawiają już otwarcie t. zw. zbliżenie ideowe, czyli uczą myśleć po bolszewicku, szerzą bolszewicki sposób zapatrywania się na życie, na społeczność, na religję i etykę.** Według nich niema w komuniźmie nic takiego, coby nas zasadniczo miało zrażać lub odstraszać mogło. — Owszem twierdzą, że z treścią bolszewizmu możnaby się przy pewnych zastrzeżeniach i poprawkach pogodzić, a nawet należałoby czemprędzej komunizm w Polsce wprowadzić, jako niezawodne lekarstwo na wszystkie niedomagania życia polskiego. Bo bolszewizm, podług nich, to wyższy stopień kultury i postępu, na którym ludzkość będzie inna niż dzisiaj, bo doskonalsza, swobodna, szczęśliwa. Więc należy się wyleczyć z uprzedzeń, oswoić się z tem objawieniem ze wschodu i jak najszybciej je wprowadzić. To a nie co innego znaczy zbliżenie kulturalne, szerzone nietylko konspiracyjnie przez ajentów przewrotu światowego, a krzewione otwarcie i publicznie przez pisma i przez legalne, znane organizacje. **Przed tą propagandą komunizmu najusilniej Was przestrzegamy.** Ideologję bolszewicką należy bezwzględnie odrzucać, chociażby tylko dla jej wojowniczego stosunku do Boga, religji i dla sprzecznej z pra-

wem Bożem i naturalnem etyki ogólnej, społecznej i rodzinnej. Komunizm żadnego narodu nie uszczęśliwi, bo jest w swych założeniach niezgodny z naturą ludzką. A chociaż mógł dokonać niejednego dzieła w dziedzinie techniki, to zawsze pozostanie jego hańbą, że znaczył swój pochód niesłychanym terorem i nieopisanemi bezeceństwami. **Komunizm jest w dalszym ciągu najgroźniejszem niebezpieczeństwem dla kultury świata i normalnego rozwoju ludzkości. Bolszewizm pozostaje nadal zarazą, przed którą chronić się powinny państwa i narody.** Cokolwiek w niniejszym liście pisaliśmy o walce z wiarą i Kościołem, o groźnych przewrotach w dziedzinie moralnej, o zagładzie życia rodzinnego, o niszczeniu źródeł życia narodów, wszystko to stanowi osnowę bolszewizmu i zostało w Sowietach przeprowadzone do ostatnich granic.

Toteż ubolewamy nad tem, że w niektórych organizacjach wpaja się w młode umysły i serca kierunki radykalne i antykościelne, które pod względem religijnym i obyczajowym są jakby przedszkolem bolszewizmu. Co gorsza stwierdzić **musimy, że na stanowisku komunistycznem stanęło stowarzyszenie pod nazwą »Legjonu Młodych«. Mimo przeciwnych oświadczeń, odrzuca on chrześcijaństwo. Zwalcza Kościół. Miota oszczerstwa na Stolicę św. i na organizacje katolickie. Żąda rozdziału i walki Państwa z Kościołem. Odrzuca katolickie normy etyczne, a godzi się na bolszewicką etykę społeczną.** Propaguje wolną miłość i napiętnowane przez Kościół pojęcie małżeństwa. Temi zasadami są wypełnione publikacje, referaty Legjonu Młodych. Jest to tem groźniejsze, że z Legjonu Młodych dobiera się instruktorów dla »Straży Przedniej«, rekrutującej się z uczni szkół średnich.

Potępiając to zasadnicze wrogie stanowisko Legjonu Młodych wobec nauki i etyki chrześcijańskiej, wyrażamy nadzieję, że lepsza część tego zespołu spowoduje w nim zmianę kierunku ideowego. Jeżeli to nie nastąpi, i jeżeli w pismach i wykładach w dalszym ciągu trwać będzie dotychczasowe nastawienie antykatolickie i komunistyczne, **trzeba będzie uważać Legjon Młodych za stowarzyszenie potępione przez Kościół w myśl prawa kanonicznego**.

Najmilsi! Nie możemy w liście pasterskim omówić wszystkich braków i potrzeb dzisiejszego życia. Podaliśmy wam kilka uwag i wskazań, na które czekaliście. Streszczamy je w tej myśli, że **Polska musi pozostać chrześcijańską, nie może i nie powinna stać się wolnomyślną, bezbożniczą, bolszewicką.**

Życie polskie może się rozmaicie układać pod względem społecznych ustrojów, ale duch jego musi być Chrystusowy. Więc **nie wolno obniżać ideałów chrześcijańskich. Nie wolno rezygnować z prawdy katolickiej. Nie wolno czynić ustępstw w tem, co jest prawem Bożem.** Natomiast ducha chrześcijańskiego należy pogłębiać, bo chrześcijaństwo płytkie i niekonsekwentne powoduje klęski, traci moc zdobywczą i nie kształtuje ducha czasów.

Niebawem rozpoczną się w kraju obchody Roku Jubileuszowego Zbawiciela świata. Ta tajemnica wiary powinna zająć nasze myśli i owładnąć dusze. W jej blaskach odbudujemy w swem życiu to chrześcijaństwo nadprzyrodzone, które wyrosło z Krwi Zbawicielowej. W oświetleniu tego największego w dziejach ludzkich wydarzenia szukajmy rozwiązania zarówno własnych trudności duchowych jak i zagadnień religijnych i etycznych, które stanowią ośrodek współczesnych dążeń i zmagań. Z Chrystusowego testamentu wysnujemy wnioski, jak przez wielkoduszne apostolstwo w życiu polskiem

»prostować nogi nasze na drogę **pokoju**« (Łuk. 1, 79). **Chrystusowego w Królestwie Chrystusowem.**

(Tu następują podpisy Biskupów Ordynarjuszów wszystkich trzech obrządków katolickich w Polsce.)

Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?

W domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Lipiec

4— 8 Panny (niemieckie)
11—15 Mężczyźni
16—20 Panny służące
25—29 Dusze ofiarne — (panny i niewiasty kurs przygotow.)

Sierpień

2— 6 Nauczycielki
8—12 Kapłani
15—19 Panny, które śluby panieńskie kładają
20—24 Matki
29— 2. IX. Młodzieńcy.

Wrzesień

3— 7 Panowie z inteligencji
12—16 Wdowy
19—23 Mężczyźni z III. zakonu
26—30 Panny młodsze.

Październik

2— 6 Panie z inteligencji
10—14 Panny z Sodalicji
15—19 Niewiasty
24—28 Mężczyźni
28— 1. XI Matki (niemieckie)

Listopad

2— 6 Panny z III. zak.
8—12 Młodzieńcy
13—17 Pracownice plebańskie
20—24 Matki.

Grudzień

4— 8 Dusze ofiarne (panny należące już do dusz of.)
12—16 S. M. P. żeńskie
19—23 S. M. P. męskie.

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej (8 wieczór), koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres. Z Domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia“.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 15 zł. Osoby mniej zamożne złożą 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce **bezpłatne.** Opatrzność Boża za nie nagrodzi. **Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.**

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA TEL. 51.

W diecezjalnym Domu rekolekcyjnym w Kokoszycach
St. kol. Wodzisław :

Początek rekolekcyj pierwszego dnia wieczorem, zakończenie ostatniego dnia rano. Koszta utrzymania wynoszą dla dorosłych 15 zł, zamożniejsi płacą 18 zł, dla młodzieży 12 zł. Zgłoszenia możliwie najwcześniej uprasza się przesyłać pod adresem: Sekretarjat Rekolekcyjny, — Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach
na Śląsku:

Dla maturzystów 24—28 czerwca
„ kapłanów 2—6 lipca
„ „ 30—3 sierpnia
Dla ks. Pref. 13—17 „
„ kapłanów 27—31 „
„ „ 17—21 września

Dla kapłanów 8—12 października
„ „ 22—26 „
„ „ 5—9 lipca
„ „ 19—23 „
„ „ 10—14 grudnia

Pierwszy dzień oznacza początek o godz. 19 tej wieczorem, ostatni zakończenie o godz. 7-mej rano. Rekolektanci mogą korzystać z pięknego parku. Koszta za utrzymanie wynoszą 15 zł, zamożniejsi płacą 18 zł, maturzyści 8 zł. Należy ze sobą zabrać tylko mydło, ręcznik i inne przybory toaletowe. Przy zgłoszeniu należy podać swój wiek, zajmowane stanowisko, oraz dokładny adres. Zgłaszać się należy jaknajwcześniej pod adresem: OO. Jezuici, Dziedzice, Śląsk.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie
ul. Dunin Borkowskich 11:

od 23—27 lipca; panowie z Patronatu S.M.P.
od 6—10 sierpnia: kapłani
od 3— 7 września: młodzież męska z S. M. P.
od 24—28 września: kapłani
od 8—12 października: kapłani
od 5— 9 listopada: kapłani
od 10—14 grudnia: kapłani
od 17—21 grudnia: młodzież żeńska z S. M. P.

W Domu rekolekcyjnym A. K. w Częstochowie
ul. św. Barbary 43.

Dla Pań od 22—26 maja
„ panien „ 9—13 lipca
Dla panów od 23—27 lipca
„ pań nauczycielek 7—11 sierpnia

Rekolekcje rozpoczynają się pierwszego dnia wieczorem o godz. 7. kończą się ostatniego dnia rano. Koszta utrzymania około 12 zł.

Zgłoszenie przyjmuje Zarząd Diec. Domu rekolekcyjnego w Częstochowie.

W Domu rekolekcyjnym PP. Sakramentek we Lwowie ul. Sakramentek:

od 13—17 sierpnia: młodzież żeńska z S. M. P.

od 3—7 grudnia: młodzież żeńska z S. M. P.

W diecezjalnym Domu rekolekcyjnym w Kielcach ul. 3. maja 2.

od 28. VI. —1. VII. dla panów z intel.
od 9—13 lipca dla organistńw
od 16 20 lipca dla organistów
od 31. X.—4. XI. dla nauczycieli

W Zakładzie OO. Misjonarzy w Rybniku:

Dla maturzystów od 1—5 lipca

SS. Betanki, Puszczykowo pod Poznaniem.

Panie, które życzą sobie odprawić pojedyńczo rekolekcje zamknięte — mogą to uczynić każdej chwili.

Należy przywieźć koc, ręcznik i bieliznę pościelową. Po otrzymaniu zgłoszenia wysyłamy kartę przyjęcia. Opłata wynosi 12 zł.

Zgłoszenia i informacje pod adresem: Przełożona Sióstr Betanek, **Puszczykowo** pod Poznaniem (tel. 29) lub: Poznań, Św. Marcin 8, w biurze Caritas, pokój 6, we wtorki i czwartki od 4—5 popoł.

Rekolekcje z. w diecezji chełmińskiej.

a) **Dla Inteligencji** w Seminarjum Duchownem **w Pelplinie:** Panowie 2—6 lipca, Panie 5—8 września. Nauczycielstwo 6—10 sierpnia.

b) **Dla Niewiast** (mężatek i panien) **w Chojnicach** 28 czerw.—2 lipca, **w Kościerzynie** 3—7 lipca, **w Chełmnie** 9—13 lipca, **w Pucku** 27—31 sierpnia.

c) **Dla Mężczyzn** (żonatych i kawalerów) **w Pelplinie** 28 czerwca — 2 lipca, **w Chojnicach** 5 - 9 lipca, **w Górnej Grupie** 13—17 września.

Opłata od 8 do 12 złotych. Na niektóre serje należy zabrać z sobą pościel. Bliższych informacyj udzieli Diec. Inst. A. K. w Pelplinie lub też w afiszach rozlepionych na terenie diecezji chełmińskiej.

W ciszy rekolekcyjnej wyrabiają się dzielni żołnierze Chrystusowi do prowadzenia świętych bojów Pańskich.

Pius XI.

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek.

(Miesięczne odnowienie rekolekcyjne.)

Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu.

Z przelicznych praktyk religijnych, które pobożność chrześcijańska z biegiem czasu wymyśliła dla uczczenia P. Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie, bodaj najsympatyczniejszą, najmilszą, a zarazem najłatwiejszą do wykonania jest praktyka codziennego nawiedzenia Najświętszego Sakramentu.

Nie nakazana żadnem przykazaniem, nie ujęta w przepisy liturgiczne, nie przywiązana do żadnej oznaczonej godziny dnia, nosi charakter najzupełniejszej swobody w obcowaniu z Bogiem utajonym.

Msza św., odprawiana w godzinach porannych, to wspólny hołd całej rodziny Bożej, składany Najwyższemu Majestatowi. Wieczorne nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakramentu, to jakby uroczysta wspólna audiencja u Króla niebios. W jednej i drugiej trzeba się stosować do pewnych przepisów.

Inaczej w prywatnem nawiedzeniu Najśw. Sakramentu. Oto idzie się poprostu z potrzeby serca, z nakazu miłości. Nagle, jakby natchnienie, przeleciała nam przez głowę myśl: w kościele jest P. Jezus, kochany Zbawiciel. Może w tej godzinie jest sam, opuszczony, idź, odwiedź Go, uraduje się z twoich odwiedzin.

I śpieszymy do P. Jezusa, jak do dobrego sąsiada, na miłą, poufną rozmowę. Nic nas nie krępuje. Możemy klęczeć, stać, siedzieć, zbliżyć się do samego ołtarza lub pozostać w jakiemś zacisznem miejscu świątyni, modlić się, albo tylko patrzeć na tabernakulum, sercem rozmawiając z P. Jezusem. A może to nawet najlepszy sposób odprawiania tych prywatnych odwiedzin. Tak postępował m. i pobożny wieśniak, imieniem Ludwik Chaffangeon, żyjący w parafji Ars za czasów świętego proboszcza Jana Vianney'a. Spędzał on nieraz całe godziny w kościele siedząc, nieruchomo w ławce. Zapytany razu jednego: „Co tu robisz tak długo?" odrzekł z prostotą: „Patrzę na P. Boga, a Pan Bóg patrzy na mnie„.

Właśnie ta poufałość, ta zażyłość z Panem Jezusem w prywatnem nawiedzeniu Najśw. Sakramentu nadaje tej pobożnej praktyce tyle uroku, czyni ją tak zbawienną dla dusz naszych.

Wszak nawiedzenie Najśw. Sakramentu to praktyczny wyraz naszej wiary w prawdziwą obecność P. Jezusa. W odwiedziny wybieramy się do osób, o których wiemy, że są w domu albo które spodziewamy się zastać w domu. Idziemy w odwiedziny do P. Jezusa, bo wierzymy, że mieszka w kościele.

Nawiedzenie Najśw. Sakramentu to dowód życia z wiary, czyli zastosowanie zasad wiary w życiu codziennem. Wierzymy i wyznajemy, że P. Jezus w Najśw. Sakramencie jest prawdziwie i rzeczywiście obecnym. A stąd wniosek: więc trzeba Go odwiedzić. I idziemy do Niego.

Jakiż to śliczny objaw miłości ku P. Jezusowi i serdecznej poufałości z Nim! żaden nakaz nas nie zmusza, żadne przepisy nie krępują, jedynie „miłość Chrystusowa przyciska nas", jak mówi apostoł.

Miłością Chrystusową przyciśnieni wchodzimy do kościoła. Światełko płonące przed Najśw. Sakramentem wskazuje nam, że

w tej Hostyji jest Bóg żywy,
choć ukryty lecz prawdziwy,

i mile zaprasza do zbliżenia się z ufnością do Więźnia miłości, do oddania Mu hołdu, do oddania Mu swego serca, do wynurzenia Mu uczuć serca naszego, do przedłożenia Mu swoich próśb.

Cisza uroczysta zalega świątynię, tu nie dochodzi gwar świata, tu milkną nawet burze serca naszego. Cisza uroczysta, ale jak wymowna. Bo w tej ciszy przemawia Jezus, zdaje nam się, jakgdybyśmy słyszeli bicie Jego Najsłodszego Serca, Jego słodki głos: „synu, daj mi serce swoje, — chcesz, abym ci uczynił?"

A dusza w świętem uniesieniu na widok takiej miłości Zbawiciela swego, woła do Niego:

O słodki Jezu! w ciszy domu Twego
rzucasz twym sługom taki błogi cień,
że nad tysiące lat życia ziemskiego,
przy Twym ołtarzu lepszy jeden dzień.

I ani się nie spostrzeże kiedy upłynęła może cała godzina, może i więcej.

I odchodzi oświecona, pokrzepiona, wzmocniona siłą nadziemską do codziennej walki z pokusami, do noszenia krzyżów i trudów życia.

O słodkie i zbawcze chwile nawiedzenia Najśw. Sakramentu! Obyśmy poznali wartość tej pobożnej praktyki, a poznawszy ją wprowadzili ją w życie!

Rachunek sumienia.

Czy znam i oceniam wartość codziennege nawiedzania Najśw. Sakramentu?
Czy uprawiam tę piękną praktykę?
Czy odnośne postanowienie, powzięte na rekolekcjach, wykonuję?
Czy może marnuję czas na pogawędkach z ludzmi, żałując nawet kilka chwil na rozmowę z P. Jezusem?

Ks. A. M.

Głównym powodem nieporozumień między ludźmi oraz kłótni jest to, że mało, kto usiłuje siebie poznać i stąd błędy tylko u drugiego widzi.

Kongres Eucharystyczny w Trzebini.

Dnia 21 maja odbył się w Trzebini kongres Eucharystyczny dekanatu nowogórskiego, do którego należy prawie cały powiat chrzanowski. Trzebinię wybrano dlatego, gdyż znajduje się niemal w środku dekanatu, ma dwa kościoły i dość dobre drogi we wszystkie strony, nie licząc rozgałęzień kolejowych.

Na kilka dni przed kongresem rozpoczęto budowę bram triumfalnych, oraz dekoracyj na tych ulicach, któremi miała przechodzić procesja. Rozpoczęto też budowę ołtarza polowego, przy którym miała się odprawić suma w dniu kongresu. Było nad czem pracować! Stanęło bowiem 18 bram triumfalnych, rozłożonych na przestrzeni od kościoła parafjalnego aż do kościoła OO. Salwatorjanów. Osiemnaście bram, a każda inna i każda budowana przez inną parafję, jedynie parafja Jaworzno zbudowała dwie bramy, gdyż drugą zbudowała kopalnia.

Ale to tylko część pracy, bo oto przeciągnięto wieńce zielone po obu stronach ulicy na całej przestrzeni, jaką miała iść procesja, a to przecie przeszło dwa i pół kilometra. Tu zabrał się do pracy ksiądz M. Luzar wraz ze swoimi ukochanymi harcerzami, z p. doktorem chemji Kleszczem na czele.

Napracowano się, ale w dniu kongresu Trzebinia była ustrojona wieńcami, flagami i godłami Eucharystycznymi w postaci kielicha i hostji. Do tej dekoracji dołączyły się obrazy, dywany i świece wystawione przez mieszkańców w oknach, oraz flagi o barwach papieskich i państwowych poumieszczane obficie na domach.

Dnia 20 maja pod wieczór, zaczęły napływać ze wszystkich stron pielgrzymki. Szły w porządku ze śpiewem na ustach.

O godzinie 20 obszerny kościół parafjalny wypełnił się po brzegi tłumem pobożnych. — Pieśń do Ducha Świętego, a potem podniosłe kazanie J. E. Ks. Bisk. Rosponda — kongres rozpoczęty.

Przez całą noc pobożni składali hołd Zbawicielowi w Eucharystji, dziękując Mu, że przebywa tak blisko nas i przychodzi do serc ludzkich choć one nieraz tak sponiewierane.

Kazania adoracyjne i modlitwy trwają całą noc, od północy odprawiają się Msze św. jedna za drugą, toteż rośnie tęsknota za Jezusem, tęsknota za dobrem i pięknem. Niejeden ociera ukradkiem łzy, a one tak się cisną, skąd ich dziś tak wiele? O — bo każdy chciałby być jaknajściślej złączony z Panem i Zbawicielem, a czuje się niegodnym. Pamięć wywołuje wspomnienia dni dawnych, dni dziecinnych, a wargi szepcą: Jezu, daj żebym był tak niewinny jak w dniu pierwszej Komunji św., daj, abym Cię tak kochał, jak wtedy — sercem dziecinnem. A tu tyle lat minęło i tyle razy sponiewierałem tę świątynię Bożą, którą ja sam mam być.

Ale jeszcze nie wszystko stracone, bo Zbawiciel przewidział, że człowiek będzie tęsknił do niewinności i dał mu sposób, aby tę niewinność odzyskać. Dał spowiedź. I oto cisną się do konfesjonałów tłumy przez noc całą i rano aż do wyruszenia procesji. Cisną się też do Jezusa w Eucharystji i z serc wydobywa się westchnienie: Dzięki Ci, Jezu! Dodaj siły, abym od Ciebie nie odstąpił nigdy.

Od wczesnego ranka w dniu 21 maja napływają z nowemi pielgrzymkami ci, co nie mogli przybyć na noc. Płyną tysiące, modlą się w kościele, a potem parafjami ustawiają się do procesji. Przyjeżdża J. E. Książę Metropolita Sapieha wyrusza procesja do kościoła OO. Salwatorjanów.



Podczas nabożeństwa.

Dwie godziny trwała, ale nie było widać zmęczenia u dobrych katolików, bo to przecież pochód triumfalny z Jezusem — jak ongiś przed 19 wiekami w Ziemi Świętej. Śpiewają wszyscy, pewnie nie mniej gorliwie, jak żydzięta jerozolimskie, gdy Jezus wjeżdżał do miasta świętego, aby tam odkupić ludzkość. Jedynie gapie rozmawiają, a także niektórzy z tych, co ich jedynie ciekawość lub inne okoliczności do procesji zmusiły.

Przed kościołem OO. Salwatorjanów wzniesiono wysokie podjum i efektowny ołtarz. Rozpoczyna się suma, którą celebruje ks. infułat Ślepicki, wszyscy śpiewają, a ks. kan. Luzar utrzymuje porządek w śpiewie spomocą megafonu.

Kazanie. — Ksiądz Trombala z Cieszyna w słowach podniosłych tłomaczy jaki to wielki zaszczyt dla nas, że Pan Jezus zostaje pośród nas na ziemi a my możemy być tak blisko Niego. Tłum 25 tysięczny słucha, a jeszcze kilka tysięcy jest na mieście, to są ci, którzy nie rozumieją, że

wielki zaszczyt spotyka człowieka, gdy może asystować samemu Stworzycielowi. Po sumie przerwa, a potem wiec katolicki. Wychodzą na mównicę dwaj świeccy mówcy i mówią, jak wielkiem szczęściem dla Polski było przyjęcie katolicyzmu przed tysiącem lat, jak Polska była potężną, gdy życie jej opierało się na Bożych przykazaniach i jak upadła wtedy właśnie, gdy prawo Boże coraz mniej było stosowane.

Mówią nam o tem dwaj przedstawiciele dzisiejszej inteligencji: p. prof. Eugenjusz Ostachowski i p. Dr. Adam Billig. Oby nasza cała inteligencja była podobnych poglądów, bo dziś część inteligencji chwali różnych fakirów więcej jak Chrystusa, aby tylko usprawiedliwić się, że nie zachowują przykazań, a głównie szóstego, piątego i trzeciego. Ale właśnie coraz więcej mamy przykładów podobnie zdecydowanych wystąpień, jak na naszym kongresie.

Po przemówieniu płynie przed Tron Boży błaganie o pomyślność Ojczyzny i o wytrwanie w wiernej służbie Bożej.

Jeszcze hołd dla Jezusa w Eucharystji, a potem Arcypasterz błogosławi swoim dzieciom, które zostały Mu powierzone przez Chrystusa i nawołuje do gorącej czci Eucharystji, bo w niej nasza siła.

Rozeszli się wszyscy do swych domów, unosząc z sobą postanowienie, że będą jaknajbliżej Zbawiciela. Unoszą też to przekonanie, że jednak wiara rośnie, jeśli w Trzebini mogło się tyle tysięcy ludzi tak gorliwie modlić i to z tego powiatu, który był najsilniejszą twierdzą bezbożnictwa w byłej Galicji.

J. Pores.

Czy kupiłeś już książkę rekolekcyjną, która ułatwi Ci odprawianie nabożeństw w czasie rekolekcyj, oraz podczas odnowień miesięcznych?

Jest ona zbiorkiem modlitw, którego można używać również codziennie z wielkim pożytkiem dla duszy.

Kamyki dla odbudowy duszy.

Stoję na wzgórzu i rozkoszuję się przecudnym krajobrazem jaki się roztacza przed oczyma mojemi. Tuż u stóp wije się wąska ścieżyna polna, dzieląca od siebie szerokie łany zboża. Jeszcze niedojrzałe kłosy żyta kołyszą się zlekka w porannym podmuchu, dziękując jakoby Stwórcy za świeże krople rosy. A z tą ledwo dostrzegalną modlitwą kojarzy się radosny śpiew skowronka wzbijający się hen, wysoko, aż pod słońcem roześmiane niebo.

I raduje się dusza ludzka zapatrzona w dal... Tak, tam w dolinie, gdzie tylko wzrokiem sięgnąć, ciągną się piękne, rozległe

lasy jodłowe. A na tle tej olbrzymiej, ciemno-zielonej plamy odbija się mały, czerwony punkcik. To kościółek leśny, z którego dochodzą właśnie odgłosy dzwonu, zwołującego lud na procesję, bo dziś Boże Ciało. I między drogi leśne uroczo i wspaniale poniosą Pana w monstrancji i oddadzą Mu pokłon nietylko ludzie wierzący, ale i natura cała. I kiedy zadumana podziwiam ten czar i tę hojność Bożą wysypaną wokół ręką szczodrą, dostrzegam nagle dwie sylwetki ku mnie idące.

Oto stara, wiejska kobieta prowadzi pod rękę młodego, może 18-letniego chłopaka, który stąpa niepewnym krokiem. Słyszę jak chłopiec pyta: Mamo, jak wysokie już żyto? A czy dziś pochmurno? Czy jeszcze daleko do kościoła? Domyślam się, że to ślepiec. Żal mi go. Czarną płachtą zasłonięto przed nim wszystkie cuda Boże, któremi ja się codzień cieszę. A gdybym ja tak... pewnego razu... oślepła! Strach mnie przenika. A jednak, czyż to niemożliwe? A teraz jak wykorzystuję światło moich ócz? Czy dziękuję Bogu za nie?

Powiedz, czytelniku, czyś już widział człowieka, któremu wzrok dogasa? Czy rozumiesz jego trwogę, nieszczęście? A Ty szemrzesz? Źle ci na świecie i ciężko? Ale komu nie jest ciężko? Wejdź na pagórek i zobacz ile wspaniałości Bóg dla ciebie stworzył. A jeśli tyle rzeczy dla ciebie żyje, to i o tobie pamiętać musi Stwórca i nie da ci zginąć. Nigdy! Pozwól twym oczom patrzeć z miłością na bliźnich. Nie zazdrość im tej odrobiny szczęścia, jaka im przypadła w udziale. Nie posyłaj im iskry nienawiści i złości, bo ludzie wnet ci ufać przestaną i uciekać będą przed tobą. Lecz bądź dobrym, bo gdy jedynie będziesz udawał dobrego, to wyczytają inni wszystko w głębiach twoich ócz.

Nawet nie wiesz może, jak doskonale każda myśl twoja w źrenicach się odbija, tylko nie zawsze ktoś ci o tem mówi. Bóg dał ci wzrok, byś go nie ukrywał przed nikim, lecz owszem, byś patrzał każdemu prosto w twarz. A nie chodzi wcale o wielkość, o oprawę i kolor ócz, ale o ich wyraz. Brzydkie są oczy nieme, bez wyrazu, które mieć może tylko upośledzony ślepiec. Gdy nic nie masz w duszy, nic ona ci nie mówi, to i oczy twoje będą bezmyślne. A przeciwnie: Spójrz mój czytelniku, w źrenice człowieka z charakterem, mądrego i uduchowionego, a doznasz dziwnego uczucia. Na jego widok przeniknie cię jakiś głęboki szacunek i podziw i zaufasz mu. Jego wyrobienie wewnętrzne nie da się ukryć, tak, jak nie da się ukryć charakter zły, niski, tchórzliwy, bez woli i godności osobistej. Chcesz i ty mieć wyraz twarzy szlachetny, mężny, ujmujący — to pracuj nad sobą. Cokolwiek sztucznego sobie przyswoisz, oko zdradzi cię i ty nie wytrzymasz. Nie bądź, jak ten biedny ślepiec, co po omacku idzie chwiejnemi krokami przez życie, bo ty widzisz. Szeroko otwórz źrenice, mocną nogą stąpaj po ziemi i wpatruj się w wielkie dzieła Boże jakie naokoło ciebie rozsiał Stwórca, zwłaszcza latem. Ci, których ty podziwiasz jako ludzi świętych, wielkich, uczonych, przedewszyst-

kiem wpatrywali się w przyrodę. A widząc w niej odblask miłości Bożej, zapragnęli się Jemu odwdzięczyć przez życie cnotliwe, i pełne miłości bliźniego. A jak często poświęcali oni ten największy skarb człowieka, światło ócz, by się stać dobrodziejami naszymi. My dziś często korzystamy z ich wynalazków, książek, obrazów, lekarstw, nie wiedząc wcale, ileśmy im winni.

Nie marnuj twoich ócz, czytelniku, dla błahych rzeczy, lecz używaj ich tak, byś mógł kiedyś, gdy one dogasać będą, powiedzieć, żeś je użył tylko na chwałę Bożą i pożytek drugich.

A. Juszczakówna.

Przygody i myśli żołnierza Chrystusowego.

Napisał porucznik Józef Sieńko

(ciąg dalszy)

SPOWIEDŹ.

Już kapłan przyszedł. Mam iść do spowiedzi. Czemuż nie stało się to zaraz po rachunku sumienia? Taki wtedy byłem ochotny, zdawało mi się, że poszedłbym na męczeństwo, a teraz znów ogarnia mię jakaś niepewność i lęk.

— Jakiżto człowiek niestały! Jaki słaby! O Jezu! wesprzyjże mię. O matko Najświętsza! Królowo Korony polskiej wstaw się Ty za mną; noszę mundur żołnierza polskiego, jestem potomkiem tych, którzy z Twem imieniem na ustach, a z medalikiem na piersiach, szli bronić nauki Twego Syna od Lignicy po Grunwald, od Ukrainy po Wiedeń i Warszawę. O Święci Pańscy i Wam się spowiadam, wspomóżcie mię Swemi modlitwami, bom grzesznik i słaby.

Po takiej modlitwie raźniej mi się zrobiło, tembardziej, że to żołnierzowi nie przystoi się cofać. Zbliżyłem się więc do konfesjonału i wyznałem wszystkie co większe przewinienia. Wszystko to tam nie było, bo któżby z tylu lat mógł pamiętać, ale co główniejsze — to powiedziałem i za chwilę usłyszałem głos kapłana po łacinie: „W imię Chrystusa — jest ci darowane".

Odszedłem przyklęknąłem znów przed Jezusem w Eucharystji i z serca Mu dziękowałem, że mnie przywiódł do godności ucznia i żołnierza Swego.

A potem usiadłem sobie i myślałem o tem, jak mało od nas Bóg wymaga za tyle obraźliwych uczynków, słów i myśli. Jakże mało! Gdyby to był człowiek jakiś możny, albo nawet prosty, toby wymagał, abym obrazę odwołał publicznie, abym to ogłosił w gazetach, a może nawet przez radjo, a tymczasem Bóg żąda pokornego przyznania się do tego, o czem On dobrze wie, żąda obrzydzenia sobie występnego życia i maleńkiego zadośćuczynienia.

Nie dziwię się, że pierwsi chrześcijanie w swej gorliwości wykrzykiwali głośno swoje grzechy, bo chcieli, aby sobie gwałt zadać,

aby się upokorzyć, aby wycierpieć spojrzenia znajomych, którzy sobie nieraz myśleli: Toś ty taki, ptaszek? A może niejednemu w głowie nie chciało się pomieścić, że tak łatwo Bóg przebacza i dlatego oskarżał się przed całą parafją?



Tercjarki na rekolekcjach zamkniętych w kieleckim Domu rekolekcyjnym.

Dziś wielu odprawia spowiedź generalną, powtarza na niej te grzechy, które już dawno zostały na spowiedzi darowane i to w podobnym celu, jak ci pierwsi chrześcijanie — aby się upokorzyć.

Kapłan już poszedł, a ja sobie rozmyślałem jakiżto ja niemądry byłem, że się bałem, czy wstydziłem wyznać moje grzechy. Przecież temu kapłanowi i tak nie wolno nikomu powiedzieć, ani nie mógłby tylu grzechów spamiętać, przecie niejeden spowiada się nawet godzinę i więcej. Prawda, że przez tyle czasu nie mówi swoich grzechów, ale się żali i słucha rad.

A potem odchodzi człowiek i lżej mu iść, lżej mu żyć. Wy — którzy nie chodzicie do spowiedzi całemi latami — żal mi was. Przecie każdemu człowiekowi zdarzy się, że przyjaciele go opuszczą, a najbliżsi go nie zrozumią. I zaczyna taki człowiek dźwigać samotnie swoje cierpienia; zbiera siły, wypręża się i idzie przez życie, ale nie tak to łatwo iść przez życie samemu, bez współczującego serca, jeśli

we własnem sercu niema się Boga. Toteż człowiek szamoce się, nie je, nie śpi, popłacze czasem nocą, a tu coraz ciężej. Czuje, że cierpienia wzrastają, zdaje mu się, że co krok to cierń, a każdy znajomy to tylko czyha, aby go skrzywdzić. Coraz gorzej mu na świecie i w końcu bliski jest rozpaczy.

Dajcie takiemu człowiekowi przyjaciela, przed którym mógłby się wyżalić, a już lżej mu będzie.

W spowiedzi człowiek idzie do drugiego człowieka, dyskretnego a bezstronnego i życzliwego, wyżali mu się i oto staje się zadość wymaganiom natury ludzkiej, człowiek odzyskuje chęć do życia. Zaczyna żyć według tych rad, których mu kapłan udzieli, zaczyna inaczej patrzeć na świat. I któż ośmieli się twierdzić, że spowiedź nie zgadza się z naturą ludzką?

Ale tu dopiero omówiliśmy tę część spowiedzi, którą możnaby nazwać tylko ludzką. Bo spowiedź jest czemś większem, o wiele większem — bo jest pojednaniem człowieka z Bogiem.

Cudowny „wynalazek", a wynalazł go sam Zbawiciel. Spełnia się tu tylko to, do czego ciągnie natura jeszcze nie zgangrenowanego duchowo człowieka, a przy tem uzyskuje się przyjaźń z Bogiem i pociechę przyjacielską. Toteż nie dziwmy się, że o spowiedzi wyrażają się z uznaniem protestanci, a nawet jest sporo pastorów, którzy chcą wprowadzić w protestantyzmie spowiedź taką, jak my mamy.

Rozmawiałem z poważnymi, żydami o spowiedzi i wiecie co mówią? Mówią, że »*jest to jedno z najmądrzejszych urządzeń katolicyzmu*«. Tak, dosłownie; choć czasem dodają, że ją katolicy niestarannie odprawiają. Pewnie, że nie pochwali spowiedzi ani żyd bezbożnik, a takich jest dziś chyba blisko połowa, ani zawzięty talmudysta, ale pochwali żyd wierzący i nie stronniczy, choć taki zdarza się jeden na kilka setek, a może nawet tysięcy.

Szanujmy więc spowiedź bo „sami nie wiemy, co posiadamy".

Kurs rekolekcyjny dla kapłanów Archidiecezji Wileńskiej.

Z inicjatywy Archid. Instytutu Akcji Katolickiej w dniach od 14 do 15 bm. odbył się w Wilnie pierwszy kurs rekolekcyjny dla kapłanów. Kurs rozpoczął się Mszą św., celebrowaną w Ostrej Bramie przez JE. Ks. Arcybiskupa Metropolitę Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego. Otwarcie kursu zaszczycił swą obecnością JE. Ks. Biskup Kazimierz Michalkiewicz:

Po przemówieniu Ks. Biskupa zebrani wyłonili prezydjum w składzie Księży dziekanów: St. Miłkowskiego, P. Piekarskiego i A. Jaroszewicza. Kurs poprowadził Ks. Cz. Małysiak, wygłaszając szereg referatów na temat istoty i organizacji ruchu rekolekcyjnego. W wyniku dyskusji zebrani postanowili zorganizować Związek Księży Rekolekcjonistów Archidiecezji Wileńskiej. W kursie brało udział 49 księży z terenu archidiecezji wileńskiej.

Dnia 15 pod przewodnictwem JE. Ks. Arcybiskupa Metropolity odbyła się konferencja wszystkich zgromadzeń zakonnych, na której ustalono plan akcji rekolekcyjnej w archidiecezji wileńskiej.

Jezu mój, jesteś tu?

Znaną jest nam legenda, a może i prawdziwe zdarzenie, opowiadające o dziecku, które, będąc w smutku i potrzebie szukało Jezusa, a przypomniawszy sobie, jak matula mówiła, że Jezus jest w kościele, w złotym domeczku, biegnie czemprędzej, wspina się na ołtarz, puka do tabernakulum i pyta: „Jezu mój, jesteś tu"? O wiaro dziecięca, o błogosławiona — o szczęśliwe dziecko! A my czy mamy taką wiarę? wszak i nam powiada matka, Kościół katolicki, że jest Jezus w tabernakulum. A dlaczego tak mało o nim myślimy — dlaczego rzadko odwiedzamy go? Czy my nie mamy potrzeb? Jeśli to dziecko tak potrzebowało Jezusa, to cóż dopiero o nas powiedzieć? Przyznajmy się i powiedzmy szczerze: Potrzebujemy Cię bardzo, o Jezu!

Ale powiedzą niektórzy: My nie wiemy jak się możemy zbliżyć do Jezusa i jak mówić do Niego.

P. Jezus, żyjąc na świecie, każdego dopuszczał do siebie, nawet jawnogrzesznicę; z każdym rozmawiał i każdemu wyświadczał łaski, a dla nas pozostał takim samym, w Najśw. Sakramencie, byśmy też do Niego przychodzili; co więcej, pragnie być naszym pokarmem niebieskim.

Prawda i to, powiedzą inni, ale my z różnych względów nie możemy chodzić do kościoła i trudno nam spełniać różne praktyki religijne. Cóż mogą innego powiedzieć, skoro są niewolnikami ludzkiego względu? My jednak nie chodźmy ich śladami, bo Jezus powiada: „Kto mnie wyzna przed ludźmi, i Ja go wyznam przed Ojcem Niebieskim" — „Kto mnie pożywa, dla mnie żyć będzie".

A znajdą się i tacy, którzy powiedzą: poszedłbym, ale ja nie umiem się modlić. To nic nowego, ani nadzwyczajnego, wszak uczniowie P. Jezusa też nie umieli się modlić, skoro jeden z nich przystąpił do Niego i rzekł: „Panie naucz nas modlić się". I rzekł Jezus: „Gdy się modlicie, tak mówcie: Ojcze nasz i t. d.

Cóż nam teraz wypada zrobić? Ja powiem, abyśmy przystąpili do Jezusa na samotności, tj. na rekolekcjach zamkniętych i przemówili do Niego: „Jezu, jesteś tu" z nami, na świecie — widzisz nas, opiekujesz się nami, będziesz nas łaską swą wspomagał i błogosławił jak ojciec najlepszy? Na tych ćwiczeniach duchownych Jezus usłyszy nas i zrozumie i nauczy nas modlić się, zaś w zgiełku światowym, trudno, a może wcale nie usłyszelibyśmy i nie zrozumieli Boskiego Mistrza.

Tak, tylko i tylko na samotności rekolekcyj zamkniętych usłyszymy najwyraźniej Jezusa, mówiącego do nas tak mile, słodko, a tak przekonywująco, że powiemy: „Panie, dobrze nam tu jest".

A o cóż więcej chodzi nam w życiu jak o to, by nam było dobrze?

A. Zalewska, Będzin.

Rekolekcje pracowników kolejowych w Trzebini.

Niezwyczajna serja rekolekcyjna odbyła się w naszym Domu rekolekcyjnym od 23 do 27 maja b. r. — serja dla *pracowników kolejowych*. Przybyło 36 osób i to tylko z 2 stacyj kolejowych z Chebzia



Pracownicy kolejowi na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

na Śląsku i ze Szczakowy niedaleko Trzebini. Ciekawem jest to, że tylko z dwóch stacyj kolejowych, bo właśnie na tych stacjach są pracownicy, którzy są pobożni nietylko dla siebie, ale i dla drugich. Troszczą się o zbawienie swej duszy, ale myślą nad tem, jakby zbawić dusze znajomych i kolegów. Zakosztowali oni kiedyś szczęścia na rekolekcjach zamkniętych, pragną więc, aby również inni zaznali podobnego szczęścia i by na rekolekcjach zyskali jaknajwięcej sił do walki i jaknajwięcej spokoju do pracy.

Znają ich wszyscy pracownicy tych stacyj, bo przed rekolekcjami chodzili od jednego do drugiego, choć czasem byli żegnani drwiącym uśmieszkiem. Nic to, przecie do Chrystusa innych ciągną, a jeśli On dopuszcza, aby coś wycierpieli dla Jego chwały, to dla nich jedynie zaszczyt i powód do radości, choć to boli.

Nachodzili się sporo, aby zachęcić, aby wyprosić odpowiedni podział służby i by doprowadzić jaknajwiększą ilość na rekolekcje. Trudy ich były uwieńczone pomyślnym wynikiem, bo z Chebzia przybyło aż 20 i to dzięki staraniom głównie jednego pracownika, p. Waletki, prawda, że niektórzy mu dopomogli.

Ze Szczakowy przybyło 16. Tam znów działają dwaj gorący propagatorowie rekolekcyj zamkniętych, panowie Szewczyk i Dembek.

Odjeżdżali wszyscy z zadowoleniem dziękując tym, którzy ich zachęcili i obiecując zachęcać innych, aby jaknajwiększa ilość ludzi odnowiła się przez rekolekcje zamknięte. *J. S.*

Do Paryża, Lourdes i Lisieux!

Liga Katolicka w Katowicach urządza w dn. od 8—20 lipca

Pielgrzymkę

do Lourdes, Lisieux i Paryża, ze zwiedzeniem miejscowości: Pau i Bayonne

Paszporty ulgowe zapewnione.

Cena udziału w kl. III. zł. 530, w kl. II. zł. 645.

Zgłoszenia przyjmuje: Liga Katolicka w Katowicach, ul. M. Piłsudskiego 58 telefon 313-30.

Nasza podróż życiowa

Doczekałem się tego szczęś iwego dnia, w którym wyjechałem do domu rekolekcyjnego i tam najszczęśliwszą chwilę w życiu mojem spędziłem. Tam dusza skosztowała tej dobroci, tej słodyczy, tej miłości Boskiej. Niema takiego wyrazu, by to opowiedzieć, opisać, co dusza człowieka tam przeżyje. Jak nieskończenie dobry i słodki jest Bóg. Dopiero na rekolekcjach dowiedziałem się naprawdę, co to są te rekolecje zamknięte i co one człowiekowi mogą dać.

Czasem mówi ktoś: Chciałbym, aby mi się wróciły te młode lata, mając na myśli sprawy doczesne; np. użyć tego świata, zbogacić się i t. p Dla tych mam jedną gorącą prośbę: Idźcie na rekolekcje zamknięte, a jak je dobrze odprawicie, będziecie z całego serca pragnąć, aby się wróciły młode lata, ale już nie dlatego, aby użyć świata lub zrobić jakiś interes, tylko dlatego, aby iść drogą wytkniętą, choćby i ciernistą, byle jaknajdalej od grzechu.

Nasze życie podobne jest do tego pędzącego pociągu pośpiesznego, a my do jadących podróżnych. Stacja ostatnia to jest śmierć człowieka. Nikt nie wie, gdzie jest jego stacja ostatnia i o której godzinie tam dojedzie, bo rozkład jazdy i listę podróżnych z ich stacjami docelowemi ma tylko Pan Bóg Naszem całem szczęściem jest to, że w pociągu mamy informatorów i nawet biura informacyjne, którzy chociaż nie wiedzą stacyj docelowych, ale mają władzę,

środki i przepisy, jako spuściznę od samego Boga. Ich zadaniem jest nas budzić, informować jak się mamy zachować podczas jazdy, i jak się przygotować do wysiadania.

My, mamy ich słuchać, rozkazy wypełniać i pomagać im. Ci informatorzy, to są nasi księża, a najlepsze biura informacyjne. to domy rekolekcyjne. Człowiek, który nie śpi w czasie podróży to ten, który żyje w łasce poświęcającej i zawsze gotów na śmierć.

Najmądrzejszy to ten, który już przed odjazdem, lub zaraz na początku jazdy, uda się do biura informacyjnego, dowie się wszelkich szczegółów dotyczących jego podróży, potem bezpiecz nie jedzie, czuwa, innych podróżnych przebudza, prowadzi do biura informacyjnego lub do informatora i na stacji docelowej bezpiecznie wysiada.

Podróżny przy przesiadaniu musi się informować jak trafić na właściwą drogę, a człowiek przed obraniem zawodu lub stanu powinien śpieszyć do domu rekolekcyjnego i odprawić rekolekcje zamknięte, aby się upewnić, że dobrą drogę obiera, a potem pracować całe życie nad sobą.

Najgorzej to z tymi, którzy nie chcą czuwać, albo mówią: jeszcze czas, albo: jakoś tam się przebudzimy na czas, nie chcą słuchać jak informator woła i prosi, nawet uszy sobie zatykają, aby nie słyszeć, bo to spanie jest im milsze. Oni się też przebudzą, ale może być zapóźno.

Więc nie róbmy podobnie, jak ci śpiący podróżni, ale idźmy do domu rekolekcyjnego jaknajprędzej i zbadajmy czy dobrą drogą idziemy, zasięgajmy rady naszych informatorów, pomagajmy im jak możemy przy budzeniu innych, bo przecież szkoda i to wielka szkoda każdego, którybyby zaginął. Jak to człowiekowi żal na rekolekcjach, że to życie tak marnował, chociaż się jeszcze na czas przebudził. A jaki może być ten żal i ta gorycz, jak się dopiero przebudzi, gdy już będzie zapóźno?

J. K.

Wielka łaska!

(Prawdziwe zdarzenie).

Po Mszy św. i skromnem śniadaniu, wstąpiłem jeszcze raz do kaplicy, by odmówić chociażby część tylko pacierzy kapłańskich, gdyż nie wiem czy przy załatwianiu tylu spraw, znajdę dzisiaj wolną chwilkę do należytego spełniania obowiązku swojego. Nie upłynęło nawet 5 minut od przyjścia do kaplicy, gdy przybiegła przerażona Matka przełożona i woła:

Proszę Ojca, bo chora umiera!

Zrywam się szybko, odkładam brewjarz, szukam olejów świętych i biegnę na parter, gdzie pomiędzy kilkunastu chorymi leży umierająca.

Była to kobieta w sile wieku. Nikt nie przeczuwał tak bliskiej

śmierci i dlatego też leżała we wspólnej sali dla chorych. Stanąwszy tedy u jej łoża, widziałem poraz pierwszy człowieka w chwili agonji, konania... co mnie bardzo przejęło.

Mogłem jej już tylko udzielić sakramentu olejem świętym namaszczenia, bo była prawie nieprzytomna oraz dać generalną absolucję, odpuszczenie grzechów.

Następnie zacząłem odmawiać przepisane modlitwy za konających, a chorzy na sali z łkaniem i łzami w oczach przyłączyli się do kornych próśb Kościoła świętego.

A podczas tego życie jej dogorywało. Gdy ukończyłem modlitwy i dałem ostatnie błogosławieństwo... leżał już tylko zimny trup przedemną.

Zmówiłem raz jeszcze z wszystkimi obecnymi jedno nabożne „Ojcze nasz“ i „Wieczne odpoczywanie“, i powróciłem do kaplicy, by dokończyć przerwanych modlitw.

Wzruszenie wielkie mną ogarnęło na myśl, o tak wielkiej łasce, jaką ta osoba osiągnęła. Gdyby bowiem pół godz. później się to stało, umarłaby bez kapłana, bo tylko brewjarz przeszkodził, że w tym dniu nieco później wyszedłem z domu. Podziwiałem przytem dobroć i miłosierdzie Boże i pomyślałem czem sobie ta osoba mogła była zasłużyć na tak wielkie szczęście, by mieć kapłana katol. u swojego łoża w chwili śmierci. Musiała widocznie w życiu swem coś dobrego uczynić, skoro ją Pan Bóg teraz nie opuścił.

I wyszedłem z domu, wielbiąc Boga za ten nowy cud miłości Jego!

— — — — — — — — — — —

Gdy wieczorem tego dnia wróciłem do szpitala przyszła znowu matka przełożona i powiada: „Proszę Ojca, ta osoba, która dzisiaj tak nagle umarła, to... ewangeliczka“.

Zdumienie mnie ogarnęło. I mówi dalej: W pierwszym zamieszaniu i przerażeniu nikt nie myślał o tem; dopiero później wszystko się wyjawiło. Ale proszę być spokojnym, bo mąż i dzieci jej już tutaj byli i bardzo się cieszyli, iż się tak stało. Nieboszczka już dawno myślała o przyjęciu wiary katolickiej, a nawet już chodziła do kościoła katolickiego.

I naprawdę, dziwne są drogi Boże. Teraz dopiero zrozumiałem czem sobie zasłużyła na tę łaskę. Nie dał jej P. Bóg za życia tego szczęścia być dzieckiem Kościoła katolickiego... ale nie opuścił jej także w godzinie śmierci, bo zesłał ostatnią pociechę, kapłana katolickiego. *Ks. Flawjan Himmel T. B. Z.*

„Nieraz szukałam pomocy i pociechy na tym tu świecie, ale teraz już wiem jaką drogą iść dalej. Chciałabym po niej odważnie i mężnie postępować i kiedyś stanąć u celu wędrówki, aby tam otrzymać obiecaną koronę z czystych pereł. I właśnie tę odwagę i silną wiarę uzyskałam na rekolekcjach zamkniętych.

Rekolektantka z Nowego Targu.

Pierwszy dzień skupienia w Krakowie.

W dniu 27 maja b r. odbył się w Krakowie na Zakrzówku w naszem Kolegjum 1-szy dzień skupienia dla byłych rekolektantek z Krakowa. Już wczesnym rankiem w czasie Mszy św. dla zakonników zaczęły się gromadzić uczestniczki. Ogółem zgromadziło się w naszej skromnej kaplicy aż 180 osób — ilość zupełnie niespodziewana. A przecież bardzo wiele b. rekolektantek spowodu niemożności uwolnienia się od zajęć — nie przybyło!

Opróżniliśmy na ten dzień sypialnię studentów i zamieniliśmy



Uczestniczki pierwszego dnia skupienia u OO. Salwatorjanów w Krakowie.

ją na jadalnię, gdyż właściwa sala mogła pomieścić zaledwie połowę uczestniczek. Trzeba nadmienić, że prawie jedna trzecia uczestniczek, przyszła z pobliskiego Borku Fałęckiego. Odwiedził nas także w ciągu dnia ks. Zagrodzki, proboszcz parafji Borek Fałęcki, interesując się tak licznym udziałem swych parafjanek.

Już od wczesnego rana uczestniczki miały sposobność do spowiedzi św., której słuchało trzech naszych księży. Tuż przed zimą wygłosił do zebranych podniosłe kazanie ks. superjor Grabowski, wskazując między innemi na konieczność skupienia i prosząc o ścisłe zachowanie go przez cały dzień. Sumę celebrował O. Flawian, salwatorjanin, który następnie w ciągu dnia przeprowadził odnowienie rekol. i wygłosił naukę o życiu wewnętrznem i pracy

wewnętrznej jako najważniejszej sprawie naszej.

Spodziewamy się, że uczestniczki wyszły z tego „dnia“ najzupełniej zadowolone, a przedewszystkiem (co niech da P. Bóg) odnowione i pokrzepione na duszy. A że odnowienie to istotnie było potrzebne — świadczy o tem tak liczny udział b. rekolektantek, w uroczystościach tego „dnia“.

Na pamiątkę dnia skupienia urządzono wspólną fotografję, którą powyżej zamieszczamy.

Należy też dodać, że kilkanaście uczestniczek zapisało się do „Związku Współpracowników Salwatorjańskich“ i do „Dusz ofiarnych“.

U źródła.

Rokrocznie szkolnym zwyczajem przeżywało się słodko i nabożnie błogi czas wolny od nauki, zwany rekolekcjami. Aliści zjawia się afisz i na uniwersyteckiem wnętrzu. Słyszy się od czasu do czasu radosne: Rekolekcje będą!

I o dziwo, nie obiecują nam dni wolnych, a jednak chwytasz ten odgłos, bo czujesz, że tam to coś, co się potłukło przy gwałtownym starcie z drzewa dojrzałości na twardą ziemię, naprawić trza — i to szybko — i jedynie tam naprawić można! Z niemałym trudem dźwigasz połamane — całodziennym wysiłkiem członki do cichego zakątka franciszkańskiej nawy, spodziewając się znaleść punkt oparcia dla ciała i pokarm dla duszy, wyjałowionej światowem życiem karnawału, wydręczonej codziennemi ciosy.

Nic z tego! Gdy zachodzisz wieczorem, o ósmej z kwadransem, już ci miejsca zajęto. Na własnych nogach oprzesz znużone ciało i jak na pierwszy raz, wytrwasz szlachetnie. Lecz nie zawsze idzie tak gładko! często zbuntowane myśli wracają uporczywie: Nie idź tam, nie wygniataj ławek, ustąp, przecież uczyć się będziesz, czeka cię egzamin! Ksiądz to samo powie co się mówi zazwyczaj, chociaż piękniej może i uczenie... Nie chodź! Umysł odpocząć musi... Tak stanęły, za ręce się biorąc, mdłość ciała i lenistwo duszy.

Ponętna pokusa... nikt cię śledzić nie będzie, nikt nie zmusi...

* * *

W głębi kościoła cisza legła. Tylko Chrystus spogląda okiem zapomnienia na wrócone jagnięta.

Przed oczami każdej przesuwają się liczne ciernie, które wbiła w Boskie Serce: „Jeszcze teraz czujemy swą nędzę! Myśmy to, Sodaliski” — Z jakimże rozmachem ciskałyśmy Mu w oczy, Boskiemu Synowi, garścią uciech tej ziemi!

„A Ja co?“ — mówi Chrystus.

„Ty, Panie... na później, na potem” — swapliwie mówi głos we mnie uparty.

„Na później, na potem... Lecz czy myślisz, że Chrystus nie kocha, że On walczyć o ciebie nie umie, nie zechce? Popatrz na misterną nić twego życia! Wszak wszystkie oka tej pajęczej nici w jeden się splotły węzeł, a ten w ręku Boga!

Im dalej odejdziesz, bardziej będziesz samotny, człowiecze, próżno szukasz oparcia, przystani i mocy, próżno, gdy jej nie szukasz u Boga, na tem Sercu, które jedynie cię może osłonić! Tysiące już ratowało cięższej przywalonych losem.

Nie znajdziesz! To wiedz, że z męki onej rodzi się pokora i wytrwałość niezłomna urasta. I znów zbudzi się duch twój spętany w okowach i zmężnieje i wzleci, gdzie złość nie dorasta. Wszystko zdzierżysz w Tym, który cię umacnia!" *Et.*

Z RUCHU REKOLEKCYJNEGO.

Uwagi o rekol. zamkn. w diecezji lubelskiej.

Z danych liczbowych widzi się, że do rozszerzenia ruchu rek. zamk. w naszej diecezji w pierwszym rzędzie przyczyniają się Sodalicje, które rok rocznie urządzają rekolekcje zamk. dla swoich członków, w niektórych serjach uczestniczą również zaproszeni goście, organizują też rekolekcje zam. dla innych organizacyj i stanów.

W roku 1933 staraniem Sodalicyj odbyło się 14 seryj rek. zamk., w których brało udział 521 osób. (Przeszło 40% ogólnej liczby). Z tego mężczyzn 39, kobiet 211, młodzieńców 75 i panien 196.

Drugie miejsce w szerzeniu rekolekcyj zamk. zajmuje *Związek Młodzieży Polskiej,* który przeprowadził w roku sprawozdawczym 9 serji



S. M. P. Związku kieleckiego na rekol. zamkn. w Busku-Zdroju.

z 303 uczestnikami". (Stanowi to 23% ogólnej liczby uczest) Z tego młodzieńców 211, panien 92.

Pozostałe serje rekol. zamk. urządzane były przez różne instytucje, organizacje i zawody.

Jakkolwiek ruch rekolekcyj zamkniętych w roku sprawozdawczym znacznie się wzmocnił w naszej diecezji, to jednak jest on jeszcze niewystarczający, musimy wytężyć siły, aby wzrastał coraz bardziej i rozszerzał się we wszystkich warstwach społeczeństwa, jeżeli ma się stać najskuteczniejszym środkiem odnowienia wewnętrznego i rozbudzenia ducha apostolskiego wśród świeckich, jak o tem pisze Ojciec św. w encyklice o rekolekcjach zamkniętych — „Mens nostra:" „Jeżeli ćwiczenia duchowne we wszystkich sferach społeczeństwa chrześcijańskiego się rozszerzą i starannie będą się odbywały, dokona się odrodzenie duchowe: ożywi się pobożność, wzmocnią się siły religijne, wzrośnie owocna praca apostolska i pokój zapanuje w końcu wśród jednostek i wśród społeczeństw".

Lecz aby rek. zamk. wydały te nadzwyczajne owoce, nakreślone przez Ojca św. w Encyklice „Mens nostra", konieczną jest rzeczą, według zdania pionierów rekolekcyj zamk., żeby w każdej parafji odbyło przynajmniej kilkanaście osób rocznie rekol. zamk., wówczas w naszej diecezji rocznie odbyłoby rekolecje zamk. nie 1296, ale około 5 tysięcy osób, z tego widzimy ile jeszcze mamy do zrobienia. Praca ta jest połączona z wielu trudnościami, ale jest ona tak ważna i doniosła, że koniecznie należy ją podjąć.

Stwierdzono już wiele razy, że wszelką akcję kościelno-katolicką należy rozpoczynać o odrodzenia wewnętrznego przedewszystkiem tych wszystkich, którzy w niej mają wziąć czynniejszy udział, a właśnie najlepiej, jak pisze Ojciec św. w wspomnianej encyklice, „Rekolekcje przerabiają człowieka wewnętrznie". „Człowiek wielkoduszny, pomocą łaski Bożej wsparty w świetle prawd wiecznych i za przykładem Chrystusa Pana, nietylko wartość dusz poznaje jasno i pragnieniem zapala się wspomagania ich w każdem życia położeniu i po dokładnem zbadaniu się, dochodzi do zrozumienia obowiązku oddania się na służbę P. Bogu, ale także uczy się zapału, wysiłku i wielkich czynów apostolstwa chrześcijańskiego".

Trudności związane z pracą w naszej diecezji nad roszerzeniem rekolekcyj zamkniętych dadzą się sprowadzić do trzech zagadnień: A) Brak zrozumienia dla rek. zamk. we wszystkich warstwach społecznych, B) Brak odpowiednich domów i warunków w jakich mają odbywać się rek. zamk. i C) Sprawa rekolekcjonistów.

A. Inteligencja, organizacje katolickie a nawet niekiedy duchowieństwo jeszcze należycie *nie doceniają potrzeby rek. zamk.* i dlatego najmniejsze trudności napotkane w tej sprawie powodują zaniechania pracy w tym kierunku, niewiele się nawet robi, by przynajmniej wśród członków popularyzować potrzebę i ważność rek. zamk. Ogół nie ma nawet ogólnego pojęcia o rekolekcjach zamkniętych, a wśród ogółu może najbardziej brak jednostek o gruntownem życiu katolickiem, ludzi wyrobionych po katolicku, których w pracy społeczno-religijnej nie zastąpi inteligencja.

Następnie należałoby uprzystępnić rek. zamk. młodzieży stowarzyszonej w S. M. P. i wychowawcom młodego pokolenia — nauczycielstwu. W niektórych diecezjach bardzo owocnie pracują nad popularyzowaniem rekolekcyj wśród nauczycielstwa Sodalicje Panów i Pań.

B) *Brak specjalnych lokali* na urządzanie rekol. zamk. jest jedną z największych trudności.

Domy zakonne istniejące na terenie naszej diecezji z braku odpowiedniego pomieszczenia nie mogą, tak wydatnie jak w innych diecezjach, iść z pomocą w organizowaniu rekol. zamk.; w roku sprawozdawczym zaledwie 5 seryj odbyło się w domach zakonnych.

Po dworach, które w innych diecezjach idą z wydajną pomocą w organizowaniu zamk. rekol., tak np. w diecezji gnieźnieńsko-pozn. po kilkadziesiąt serji rek. zamk. odbywa się corocznie po dworach, u nas w roku spraw. odbyło się 6 serji. Ziemiaństwo należące do Sodalicji docenia tę sprawę i przychodzi z wydatną i ofiarną pomocą odstępując swoje mieszkania nietylko na rekolek. zamknięte dla członków sodalisów, ale nawet we dworach zorganizowano dwie serje rek. zamk. dla maturzystów. Odruch ten nie jest jeszcze tak silny, aby można zorganizować na większą skalę ruch rekolekcyj zamkniętych. Organizuje się więc przygodne ogniska rekolekcyj zamkniętych.

Dużo w tym względzie zrobili księża dek. Hrubieszowskiego, urządzając w paźdz. roku zeszłego *tymczasowy dom rekolek. w Hrubieszowie*. W domu tym w dwóch ostatnich miesiącach 1933 r. odbyło się 3 serje rek. zamk.

Wiele zmieni się na lepsze z chwilą otworzena diecezjalnego domu rekolekcyjnego w Lublinie, ale i ten fakt jeszcze też nie rozwiąże sprawy rekol. zamkn. w całej diecezji.

Wydalanie się z domu, przedsięwzięcie podróży połączone z kosztami, będzie utrudniało w korzystaniu na szeroką skalę z tego domu, zresztą taki dom nie zdołałby zadośćuczynić potrzebom całej diecezji. Daleko też łatwiej pozyskać wiernych do udziału w rekolekcjach zamk., które odbywają się w niedalekiej odległości od porafji własnej. Należałoby więc pójść za przykładem księży dek. hrubieszowskiego i tam gdzie dałoby się organizować tymczasowe domy rekolekcyjne, a przynajmniej przygodne ogniska rekolekcyjne dla poszczególnych seryj, wykorzystując na to dwory, domy parafjalne, szkoły w odpowiednim okresie i t. p., gdzieby można przy zbiorowej pomocy urządzać rekolekcje zamknięte dla zarządów A. K. Org. Kość. i S. M. P.

Gdzie powstają duże trudności z lokalem możnaby ostatecznie urządzać rekolekcje półzamknięte.

C) Przy wzmożonym ruchu rekolekcyj zamkniętych w naszej diecezji powstaje też *kwestja rekolekcjonistów*. U nas z braku większej ilości zakonów daje się odczuć dotkliwy brak rekolekcjonistów. Już dzisiaj, kiedy ruch rek. zamk. jeszcze nie jest wystarczający, trzeba nieraz do kilku furt klasztornych pukać, aby znaleźć rekolekcjonistę. W rozwiązaniu tej trudności dążyć musimy, żebyśmy byli samowystarczalni.

Najidealniej byłoby, gdyby stać nas było na wyszkolenie kilku

księży rekolekcjonistów, którzyby zajęli się tylko rekolekcjami zamkn., jednak takie ujęcie sprawy jest jeszcze może przedwczesne.

Na rozwiązanie tej trudności wskazał J. E. Ksiądz Biskup na zjeździe diecezjalnym, kiedy mówił o wzajemnej pomocy księży w pracy społeczno-religijnej. Stwierdził Najdostojniejszy Arcypasterz już istniejącą i dobrze zorganizowaną pomoc wzajemną w spowiedziach wielkanocnych, zwykle poprzedzanych specjalnemi konferencjami, zachęcał, aby podobnie rozszerzyć tę wzajemną pomoc na pracę społeczno-religijną po parafjach. Księża sąsiedzi mogliby sobie skutecznie pomagać w prowadzeniu pracy organizacyjnej.

W szukaniu rekolekcjonisty do rek. zamkn. może nasze zabiegi musiałyby dalej sięgnąć niż do sąsiada, bo nie każdy sąsiad może być rekolekcjonistą, to wymaga pewnej specjalizacji, ale byłoby to zadaniem Koła Księży Kaznodziejów, które dla chętnych Księży urządziłoby przeszkolenie, przez urządzenie parodniowego kursu, załatwiało sprawę zastępstwa w obowiązkach ks. rekolekcjonisty oraz sprawę pokrywania kosztów podróży i innych związanych z prowadzeniem rekolekcji zamkn., np. opuszczone lekcje religji i t. p.

Należy przypuszczać, że wezwanie Ojca św. z okazji przedłużenia Roku Jubil. zachęci nas wszystkich do wytężonej pracy nad organizowaniem rekolekcyj zamkniętych w naszej diecezji.

REGULAMIN REKOLEKCYJNY

stosowany w diecezjalnym Domu rekolekcyjnym w Kielcach.

1) Wszyscy rekolektanci mają być już o godzinie 6 wieczorem na kolacji pierwszego dnia, a przedtem powinni pozałatwiać wszystkie swoje sprawy i złożyć opłatę za utrzymanie na rekolekcjach.

2) Obowiązuje ściste milczenie od wstępnej nauki pierwszego dnia aż do zakończenia nabożeństwa dnia ostatniego.

3) Rekolektanci mogą przerywać milczenie wyjątkowo w sprawach ważnych, związanych z samemi rekolekcjami, a nie w sprawach postronnych.

4) Nie wolno wychodzić poza obręb domu rekolekcyjnego i miejsc przeznaczonych dla rekolektantów.

5) Nie wolno rozmawiać z kimkolwiek ani też przyjmować gości, chociażby przyjezdnych z daleka.

6) Nie należy przechowywać w pokojach sypialnych czy też gdzieindziej żadnych artykułów spożywczych.

7) Po każdej nauce jest zwykle kwadrans rozważania w skupieniu nad treścią nauki.

8) W ciągu dnia jest dosyć czasu wolnego dla załatwienia wszelkich czynności porządku osobistego bez przeszkadzania innym.

9) Ściśle w oznaczonym terminie należy być w kaplicy na naukach i nabożeństwach, a także w jadalnym pokoju na posiłkach.

10) W czasie wolnym po obiedzie wolno się zdrzemnąć na godzinkę w razie przemęczenia.

11) Od godziny 9 wieczorem do godziny 5 rano, w czasie przeznaczonym na nocny spoczynek należy zachować całkowity spokój, żeby nie przeszkadzać śpiącym, a światła w nocy nie wolno zapalać, z wyjątkiem nagłej konieczności.

12) We wszelkich doraźnych ważnych sprawach należy się zwracać do tej osoby, którą wskaże kierownik rekolekcyj zamkniętych.

UWAGA. Rekolektant zobowiązuje się do przestrzegania powyższego regulaminu pod rygorem usunięcia z rekolekcyj za jakieś większe przekroczenie regulaminu.

Ks. Franciszek od Krzyża Jordan.

Założyciel Towarzystwa Boskiego Zbawiciela (Salwatorjanów)

(Ciąg dalszy).

Jak poprzednio zauważyliśmy, stanął Ks. Jordan na czele już coraz więcej rozwijającego się zgromadzenia, które założył. Usilnem staraniem jego było, aby Zgromadzenie swoje jak najwięcej i możliwie szybko rozmieścić po wszystkich krańcach ziemi, celem apostolskiej pracy w wytyczonym przez regułę zakonną kierunku. Połen ufności w Opatrzność Bożą, kierował swych synów duchownych na twarde i trudne szlaki życia. Niejednokrotnie różni krytycy zarzucali mu zbytni optymizm, a nawet nierozwagę w jego działalności, gdy środki finansowe nie odpowiadały powziętym zamierzeniom. Tu i ówdzie podnoszono, że niektóre z nowo założonych domów zakonnych, z braku środków materjalnych, upaść muszą. Te różne głosy krytyczne obijały się o uszy ks. Jordana i jego współpracowników, wywołując u wszystkich pewną gorycz i zaniepokojenie. Tembardziej, że krytyki takie docierały także do władz kościelnych, którym podlegają organizacje zakonne.

Władze kościelne, chcąc w sprawach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela mieć stałe i pewne wiadomości, naznaczyły temu Zgromadzeniu osobnego Wizytatora w osobie Ojca Antoniego Intrenialagli, z zakonu Karmelitów bosych, który później został Arcybiskupem Palermo na Sycylji. Kapłan ten, pełen ducha Bożego i szczerej życzliwości dla Salwatorjanów, sprawował swój urząd wizytatora przez lat 20, prawie aż do śmierci księdza Jordana. Obecność wizytatora w obrębie spraw Tow. Boskiego Zbawiciela, była pod pewnym względem dla Towarzystwa korzystną, gdyż Ojciec Antoni posiadał w świętej Kongregacji rzymskiej wielkie znaczenie i poważanie. Mógł przeto łatwo w wypadkach, gdy atakowano ks. Jordana i Jego zgromadzenie, skutecznie przeciwdziałać i uspokajać władze kościelne. Stanowisko wizytatora dawało Salwatorjanom pomoc i opiekę, która im była wówczas potrzebną.

Z drugiej strony jednak obecność wizytatora w Zgromadzeniu ks. Jordana, rzucała pewne niemiłe podejrzenie, że ks. Jordan i jego zgromadzenie nie mogą liczyć na własne siły i nie mogą sprostać powziętym na się obowiązkom. Obecność wizytatora ujmowała powagi

księdzu Jordanowi, jako najwyższemu przełożonemu Salwatorjanów, gdyż w wypadkach wielkiej wagi, musiał się on liczyć ze słowem wizytatora. Odczuwali to przykro także jego synowie duchowni, rozprószeni w domach zakonnych po różnych stronach świata. Bywały wypadki korzystnego zaciągnięcia pożyczek dla dobra Towarzystwa i jego rozbudowy, które jednak wizytator unieważniał, nie pozwalając żadną miarą na robienie długów. Mimo tych i tym podobnych trudności, które poniekąd hamowały rozwój zgromadzenia, stosunek ks. Jordana do Ojca Antoniego, jako wizytatora zgromadzenia, był zawsze bardzo poprawny i oparty na wzajemnej życzliwości. Ks. wizytator podziwiał cnoty i ducha zaparcia się ks. Jordana i wyrażał się o nim z największym szacunkiem, a po śmierci założyciela Salwatorjanów prosił o przysłanie mu jego fotografji, gdyż, jak to pisał „był on mężem o świętych zamiarach i najżywszem pragnieniu zbawiania dusz".

Nietylko jednak obecność wizytatora w Towarzystwie Boskiego Zbawiciela była dla ks. Jordana powodem różnych trudności w zarządzie zgromadzenia. Były i trudności innego rodzaju. Już w krótkim czasie po ustaleniu, że Salwatorjanie mają być zgromadzeniem zakonnem, wyłoniła się sprawa jednolitego stroju zakonnego. Ks. Jordan żądał bezwzględnie, aby wszyscy jego synowie duchowni, gdziekolwiekbądź się znajdują, nosili taki sam strój zakonny. Zarówno habit, jak płaszcz, a także kapelusz i obuwie miał Salwatorjanin nosić według mody rzymskiej. Ubiór ten wszędzie jednolity, miał być zewnętrznym wyrazem panującego ducha zakonnego w duchownej rodzinie ks. Jordana. Tymczasem wielu Salwatorjanów sądziło, że co do ubioru stosować się należy do zwyczajów miejscowych i stosunków klimatycznych miejscowości, w których przebywają. Na tle tej różnicy zdań i zapatrywań w sprawie noszenia jednolitego stroju zakonnego we wszystkich krajach, gdzie osiedlili się Salwatorjanie, przychodziło w łonie zgromadzenia do pewnych nieporozumień, które w każdym razie dla rozwoju Tow. Boskiego Zbawiciela pomyślnemi nie były.

Podobnież sprawa miała się z odmawianiem brewiarza w chórze. Ks. Jordan wprowadził obowiązek odmawiania brewiarza w chórze, zamiast dotychczasowego zwyczaju, że kapłan odmawiał go prywatnie, na wzór kapłanów w świecie żyjących. Bezwątpienia chóralne odmawianie brewiarza jest podnioślejsze i uroczystsze niż modlitwa prywatna i odpowiada więcej charakterowi świętego officium, ze względu na dwustronny jego układ. Mimo tych korzyści z odmawiania wspólnego brewiarza, nasuwały się ciągłe trudności w wykonaniu tego pięknego obowiązku. Księży w domach zakonnych było niewielu. Każdy miał jakieś zajęcie. Nie było podobnem ułożyć tak podział dziennej pracy, aby znalazł się zawsze czas na wspólne chóralne odmawianie officium kapłańskiego... Tak więc i w sprawie chóru zakonnego napotkał ks. Jordan w swej pracy liczne trudności, tak, że wreszcie chóralne odmawianie brewiarza ograniczono do nowicjatów i tych domów, w których wykonanie tego obowiązku było możliwe.

Miał także ks. Jordan trudności znaczne w sprawach wykształcenia alumnów swego zgromadzenia. Nie chodziło w tym względzie o studja filozoficzne i teologiczne, które rozporządzeniami władz kościelnych były uregulowane; lecz chodziło o studja tak zwane humanistyczne, które w różnych krajach różnie traktowano. Ostatecznie nowy kodeks prawa kanonicznego sprawę tę uregulował, orzekając, że klerycy obok wybitnej znajomości języka łacińskiego i ojczystego, posiadać mają wiedzę duchowieństwa tego kraju, wśród którego pracują.

C. d. n.

Ks. Tadeusz Marekowski.

Z kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.

Pięknie obchodziliśmy uroczystość Bożego Ciała, a szczególnie uroczyście odbyła się procesja w Oktawę. Rozciągnęła się ona po całym ogrodzie tak, że tworzyła wielką podkowę otaczającą z jednej strony obszerny ogród.

W ogrodzie wzniesiono specjalne ołtarze z kamienia, które pozostaną na stałe.

W dniu 10 czerwca, jako w dniu odpustu z okazji uroczystości Najśw. Serca Jezusowego, przybyła do naszego kościółka znaczna ilość wiernych z Trzebini i okolicy. Chór pocztowców, pragnąc aby uczestnicy nabożeństwa jaknajżarliwiej się modlili, śpiewał na sumie starannie opracowane pieśni. Niech Serce Zbawiciela odpłaci mu za to uświetnienie nabożeństwa.

Codzienne ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy; prace i krzyże dnia dzisiejszego jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI., a zwłaszcza na intencję miesięczną:

Aby z naszej miłości bliźniego poznał świat, żeśmy uczniami Chrystusa.

Na miesiąc lipiec intencja: Za zakłady kościelne, w których wychowuje się młodzież.

NEKROLOG

Polecamy modlitwom dusze naszych zmarłych Współpracowników, Dobrodziejów, Czytelników oraz byłych Rekolektantów.

Prosimy o modlitwy za dusze ś. p. Marty Paponiówny z Janowa, naszej prenumeratorki i rekolektantki, ś. p. rekolektantki Wiktorji Glowania z Bogucic oraz ś. p. Michała Banduły z Nielepic, byłego rekolektanta.

Racz dać Panie wieczny pokój ich duszom.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Nowenna oraz trzynastodniowe nabożeństwo do św. Antoniego z Padwy. Napisała Jagienka z pod Lublina. Skład główny: Diecezjalny Zakład Drukarski w Sandomierzu. Cena 30 gr.

Czciciele św. Antoniego znajdą w tej broszurce 13 krótkich rozmyślań oraz 13 modlitw opartych na życiu i cnotach św. Antoniego. Znajduje się też krótki życiorys św. Antoniego oraz Litanja.

Precz — w obronie prawdy, wydał Diecezjalny Związek »Caritas« w Katowicach, ul. Krasińskiego 5. Cena 20 gr.

Z tej pięknie wydanej broszury dowiadujemy się poprostu senzacyj. Wykazano tam naprzykład, że księża wydają 2 razy więcej na cele dobroczynne niż wynosi ich pensja od państwa, wykazano mrówczą pracę zakonów w czasach obecnych, wykazano też pracę dobryczynną katolickich stowarzyszeń. A wszystko jasno i trzeźwo, z ołówkiem w ręku. Wydano to wszystko wytwornie w kolorach, ozdabiając 31 obrazkami. Każdy, a szczególnie socjalista powinien to przeczytać.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Pochód z Jezusem. Tak można nazwać procesje na Kongresach Eucharystycznych, a także każdą procesję z Eucharystją. Ostatnio odbyły się 2 diecezjalne kongresy Eucharystyczne: diecezji tarnowskiej w Tarnowie i diecezji częstochowskiej w Dąbrowie Górniczej.

Prócz tego odbywały się dekanalne kongresy Eucharystyczne jak naprzykład w Trzebini, o czem piszemy na innem miejscu. Udział ludności w kongresach niezwykle wielki, można wyczuć z tego, że coraz więcej ludzi woła za Apostołem: »Panie do kogóż pójdziemy?« Wszystko nas zawodzi i tylko Ty Jezu możesz nas uratować.

Do wzrostu ilości uczestników w procesjach Eucharystycznych przyczynia się też zapewne odpust zupełny, jaki Stolica święta nadała członkom A. K. za udział w procesji po przystąpieniu do Sakramentów i modlitwie za Kościół św. W Tarnowie obliczano uczestników na 150 tysięcy, a w Dąbrowie na 80 tysięcy.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na procesji Bożego Ciała w Krakowie. Zwykle Pan Prezydent bierze udział w procesji Bożego Ciała w Warszawie; w roku bieżącym przybył do Krakowa i z tego powodu Kraków był niezwykle rzęsiście udekorowany, a wieczorem pięknie oświetlony. Pan Prezydent szedł w procesji, klękając gdzie należało. Ciekawem jest zestawienie z wieloma działaczami, a nawet nauczycielami, którzy do kościoła nie chodzą i twierdzą, że robią to dlatego, że rzekomo intencje rządu naszego dążą do osłabienia wpływów katolicyzmu. Mamy na to odpowiedź, bo Głowa Państwa dając nam przykład, wskazuje nam jednocześnie, że szczęście Polski jest w zachowywaniu praw Bożych. Bierzmy więc udział w procesji

podobnie jak Pan Prezydent, a nie jak ci, którzy z osobistych względów unikają kościoła, a ośmielają się łączyć to z rządem, nadużywając jego powagi.

Pan Minister Jędrzejewicz brał udział w procesji Bożego Ciała w Ostrogu prowadząc celebransa.

Delegacja żydowskich rabinów u Ks. Kardynała Kakowskiego. Rzecz niezwykła — rabini u kardynała! I o cóż im chodzi? Czy może chcą radzić nad walką z bezb.żnictwem, czyteż choćby o kryzysie, który tak nas gniecie? Wcale nie, bo im chodzi o to, że w Polsce tu i ówdzie zaczynają się im dobierać do skóry. Niestety, prawie wszyscy żydzi umieją dbać jedynie o ciało, o chleb, o złoto, a zapominają o duszy. Gdyby żydzi pamiętali, że dusza więcej jest warta niż góry złota to pewnie inaczej traktowalibyśmy ich. Obecnie zdarzyło się kilka wypadków pobicia żydów, czyli, powiedzmy, uszkodzenia ciała, i to było powodem, że rabini udali się do księdza Kardynała, ale gdy żydzi szkodzą naszym ciałom przez nieuczciwą konkurencję — to się nie liczy. Jednak to dopiero cząstka, i to mała tej szkody, którą nam wyrządzają, bo ogromna ilość spośród nich szkodzi naszym duszom, truje je, odciąga od Boga, a ciągnie do djabła. Od dzieci się zaczyna, kradną one nieraz rodzicom zboże jub inne rzeczy i sprzedają u żydów za bezcen, młodzieniec zatruwa swą duszę wyuzdanemi piśmidłami, a te w większości są pisane przez żydów, człowieka dorosłego demoralizują pisma pornograficzne i bezbożnicze, które w większości wydają żydzi. Niedawno tensam ksiądz Kardynał musiał aż pomocy władz używać, aby żydzi przestali pisać bluźnierstw przeciw Chrystusowi.

Źle się dzieje, że zdarzyły się wypadki uszkodzenia żydowskich ciał, bo to sprzeciwia się piątemu przykazaniu, ale jeszcze gorzej się dzieje, gdy większość żydów tak postępuje, jak to jest dziś, bo sprzeciwia się to przykazaniu pierwszemu, piątemu, szóstemu, siódmemu, dziewiątemu, a potrochu to przeciw innym się występuje. Potępiajmy więc gwałty, tak jak je potępił ks. Kardynał, ale żydom mamy prawo powiedzieć: Przyjacielu, wyjmij z oka twego belkę, a potem upominaj się, abyśmy i my wyrzucili źdźbła z oczu naszych.

Szkoły winny wychowywać dzieci religijnie. Tak uchwaliła Rada Naczelna Zjednoczenia Zachowawczych Organizacyj Politycznych, czyli prawego skrzydła stronnictwa BBWR. Poruszając sprawy oświatowe uchwalono, że »winna być bezwzględnie stosowana zasada religijnego wychowania młodzieży«... »wszelka akcja antyreligijna na terenie szkolnym winna być w sposób jaknajbardziej energiczny ukrócona«. Dalej uchwalono, aby usunąć ze szkoły politykę i aby wychowanie szkolne było jak najbliższe wychowania rodzinnego. Może te uchwały otworzą oczy niektórym zacietrzewionym nauczycielom w rodzaju pani Zajchowskiej z Królewskiej Huty, bo na Śląsku toczy się ostra walka o to, aby szkoła miała jaknajluźniejszą łączność z religją.

Bandyci na ulicach Stolicy. W pierwszej połowie czerwca miała miejsce w Warszawie formalna bitwa z bandytami na ulicy w biały dzień. Bandyci chcąc obrabować, zranili ciężko kilka osób, a potem uciekając w samochodzie zranili policjanta i jeszcze kilka osób, wywołując ogólne zamieszanie na ulicy stolicy. W rezultacie ujęto ich.

Drugi wypadek, to **zamordowanie ministra Pierackiego.** W biały dzień w środku stolicy, bandyta zabija ministra i udaje mu się zbiec. Widzimy, że nasi bandyci stosują tu metody meksykańskie i wogóle amerykańskie, gdzie, jak wiadomo jest 400 tysięcy bandytów zorganizowanych, którzy wykonują napady często w jasny dzień w środku miast. Ale kto ich tych sposobów uczy? Czasopisma, książki i kino (w ostatnich czasach kino trochę mniej). Przodują w tem pisma wydawane przez żydów, ale wodzem ich jest pismo wydawane przez »katolika« (przynajmniej z imienia). Tem pismem jest »Tajny Detektyw«, a jego wydawca zapewne na tem zarabia spore pieniądze. Przypomina się tu powiedzenie pewnego starożytnego władcy, który ściągał kary za zanieczyszczanie miejsc publicznych i mówił, że te pieniądze nie »wonieją« zapewne i dla wydawcy »Tajnego Detektywa« nie wonieją pieniądze zarobione przy nauczaniu zbrodni. Ale przecież na tem cierpi społeczeństwo i państwo, a przykładów jest coraz więcej i będzię jeszcze więcej, jeśli się nie ograniczy nauczania zbrodni przez czasopisma. Wogóle powinniśmy więcej myśleć o bohaterstwach, o uczciwości i o poświęceniu, a mniej o bandytach, łajdactwach i zacietrzewieniu partyjnem.

Zamordowano Ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego. My katolicy choćbyśmy nawet należeli do opozycji to musimy powiedzieć otwarcie że »to jest łajdactwo«, wszystko jedno kto to zrobił i z jakich powodów, nie wchodząc nawet w to, że ś. p. Minister był ogólnie szanowany i poważany.

Zloty Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej odbyły się w wielu miejscowościach przy licznym udziale młodzieży. Powinniśmy się cieszyć, że te stowarzyszenia się rozwijają. Jest to powód do radości nietylko dla gorliwych katolików, ale także dla tych, którzy stoją zdala od spraw katolickich, bo w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej uczy się młodzież poszanowania praw, pracy dla siebie i bliźnich, oraz uczciwej rozrywki, a odrywa się od bójek, rozwydrzenia i nienawiści politycznej.

Przyjazd ministra francuskiego i niemieckiego do Polski. W czerwcu przybył do Polski francuski minister spraw zagranicznych Barthou, oraz wkrótce potem, niemiecki minister propagandy niemieckiej Goebbels. Widzimy z tego, że tak Francja, jak również Niemcy pragną współżycia z Polską, chodzi tylko o to, kto na tem ma zarobić i ile, bo polityka dzisiejsza oparta jest przedewszystkiem na kalkulacji materjalnej.

W Sowietach wyszedł dekret zapowiadający, że 1 maja 1937 roku Rosja ma być uwolniona od wszelkiego Boga!! Możemy się więc spodziewać nowych ostrych prześladowań w Rosji, a jednocześnie za dwa lata będziemy mogli stwierdzić, że pomimo mordów i ucisku chwała Boża w Rosji nie zniknie. Ciekawem byłoby wiedzieć co o tym dekrecie mówią w »Legjonie Młodych«, gdzie jak wiadomo coraz silniej rozszerza się bolszewicki pogląd na świat.

Nowy naśladowca »Tajnego Detektywa«. W Krakowie toczy się proces o morderstwo w celach rabunkowych popełnione przez dwóch studentów wyższej uczelni. Jeden z nich był niezwykle gorliwym czytelnikiem nauczyciela zbrodni — »Tajnego Dedektywa«. *J. Sieńko.*

Wydawnictwo OO. Salwatorjanów w Trzebini

3 Dni Kursu instrukcyjnego dla rekolekcjonistów. Zebrał Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. — płót. 3'50 zł., półpłót. 3 zł., brosz. . .	2'00 zł.
Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	0'50 zł.
Dialogi rekolekcyjne. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	1'— „
W domu bezbożnika. Obrazek sceniczny. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	1'— „
W sprawie małżeńskiej. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	0'10 „
Droga krzyżowa wraz z gorzkiemi żalami i pieśniami o męce Pańskiej. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	0'30 „
Jak organizować kursy rekolekcyjne	0'20 „
Rekolekcje zamknięte szkołą apostolstwa	0'20 „
Zalety dobrego rekolekcjonisty. O. C. Markiewicz, dominikanin .	0'50 „
Kalendarz Salwatora 1934	1'— „
Kalendarzyk Salwatora 1934	0'30 „
Modlitwa rekolekcyjna	0'05 „
Przebłaganie Salwatora utajonego	0 05 „
Przygotowanie na śmierć	0'05 „
Westchnienia do N. Serca Pana Jezusa	0'05 „
Modlitwy odpustowe do św. Józefa	0'10 „
Skąd przyjdzie ratunek dla świata?	0 20 „
Nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus	0'10 „
Triumf Kościoła	0'20 „

Jednem z wielkich dzieł, jakie wspólnym wysiłkiem Biskupów, duchowieństwa i wiernych, przy życzliwości władz państwowych, stworzył Kościół w naszej odrodzonej Ojczyźnie jest

Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Jest on wspólnem dobrem wszystkich katolików i powinien odgrywać coraz większą rolę w religijnem odrodzeniu naszego społeczeństwa.

Ojciec święty polecił oświadczyć Biskupom, duchowieństwu i całemu społeczeństwu katolickiemu, iż szczególniej błogosławi tym, co swym groszem i życzliwością podtrzymują tę wyższą uczelnię katolicką, los tego Uniwersytetu bardzo Mu leży na sercu".

Ofiary na dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Aniela Jezierska zł. 5, **Katarzyna Czajowa** zł. 5, **Urzad parafjalny Kęty** zł. 3, **N N.** zł. 2.

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Marja Rozpędowska zł. 2, **Lottówna** zł. 1, **Gertruda Ogaza** zł. 1'50, **N. N.** zł. 12'50, **Aniela Stawińska** zł. 3'50, **Marja Sałach** zł 0'50, **Regina Klimczak** zł. 2, **Emilja Okoniowa** zł. 10, **Piotr Szeja** zł. 5, **A. Wencelis** zł. 5, **N. N.** zł. 2, **Jan Jandura** zł. 2, **Rodzina Klimzów** zł. 3, **Zofja Kozowa** zł. 2, **N. N.** zł. 1, **Józef Kuźma** zł. 50, **Jan Olszówka** zł. 3. **Marta Rataj** zł. 3, **Józef i Marja Kowalscy** zł. 3, **Regina Brom** zł. 5, **Aleksander Kowalski** zł. 3, **Marjanna Szczygłowska** zł. 3, **Rekolektanci** zł. 13, **Emilja Himmel** zł. 1, **Por. Jan Pacocha** zł. 1, **Antoni Zwoleński** zł. 1, **Józef Ptak** zł. 2, **Kunegunda Tylkowa** zł. 2, **Wiktorja Osyskowa** zł. 5, **Janina Przełoczna** zł. 2, **Józef Narings z Bydgoszczy** zł. 5.

TREŚĆ ZESZYTU

ILUSTRACJE:

Już wyszedł z druku

„KALENDARZ SALWATORA“

Zawiera ciekawe artykuły i powiastki, oraz bardzo dużo pięknych obrazków, a najpiękniejsza jest kolorowa okładka, wykonana artystycznie.

Cena 1 zł.

Wyszedł też z druku **kalendarzyk Salwatora** pełen ciekawej treści **w cenie 30 gr.**

Ośmielamy się wysłać kalendarze naszym Prenumeratorom. Kto wszystkich kalendarzy kupić nie chce, może pakunek rozpakować, obejrzeć, a następnie opakować w tensam papier, przekreślić swój adres, napisać: »**zwrot**« i oddać na pocztę **bez opłaty**.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ Kraków, Kazimierza Wielkiego 95. Tel. 166-40.